Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reia, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru. Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie, Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Pratka 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VII. WARSZAWA, DNIA 5 GRUDNIA 1926 R. Nr. 49.

Radość.

Jakób, sługa Boży i Pana Jezusa Chrystusa; dwunastu pokoleniom, które są w rozproszeniu, zdrowia życzy.

Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie.

List Jakóba, 1 2.

Ze wszystkich stron rozlegają się obecnie skargi na upadek życia rodzinnego; istotnie stan jego musi być smutny, jeżeli nawet drobne stosunkowo dzieci zastanawiają się nad pytaniem, za kim pójdą, na wypadek gdyby ich rodzice, ulegając mianowicie szerzącemu się obłędowi i znieprawienia, mieli się rozejść. Duszna atmosfera, panująca w podobnych rodzinach, nie znika za powiewem czasu adwentowego, lecz staje się z konieczności nieznośniejszą. We wszystkich jednak rodzinach, których życie jest oparte na wzajemnej miłości i zaufaniu, Adwent budzi radość. Oko dziecka widzi choinkę, która zapłonie światłem Narodzenia Pańskiego; a znów ona zespoli i złączy serca jedną radością wzbudzoną przez nadejście Chrystusa Pana.

Jak Jakób pozdrawia swych czytelników wśród dwunastu pokoleń staro i nowotestamentowego przymierza, życząc im radości, tak i zbliżający się Pan zwraca się ku wszystkim, a nie tylko wybranym, ze słowami: radość wam.

Gdybyśmy nie wiedzieli, że słowa te płyną z ust Pana, który krzyż przez życie niósł i wreszcie na krzyżu zawisł, przeto poznał smutek i ciężar życia, jego zwiastowanie radosne przebrzmiałoby bez echa, a zgorzkniałym wydawałoby się naigrywaniem. Istotnie spokojna i trzeźwa ocena obecnego układu stosunków nie wywoła uczucia radości w duszy, ani odruchu miłego uśmiechu na twarzy.

Przeżywamy pod względem gospodarczym ciężkie czasy, czego może jeszcze nie rozumie dziatwa niefrasobliwa, lecz dotkliwie odczuwają rodzice, szczególnie wobec zbliżających się Świąt.

Wstąpiliśmy w okres zażartych walk społecznych, których hasłem jest zdobycie dobrobytu, nie tyle własną pracą uczciwą, ile kosztem innych. Wprawdzie jeszcze nie rozpętała się burza, lecz pewne oznaki zwiastują jej zbliżanie się.

Nie poczuwamy się do obowiązków wspólnych względem państwa, a w walce partyjnej zatracamy wzgląd na dobro Ojczyzny. Tę zaciekłość wnoszą już obecnie do stosunków religijnych i wyznaniowych, rzucając hasło bojowe: „wymieść do czysta wszelkie naleciałości protestanckie".

Nie mamy powodu do radości.

Ale religja posiada tę dziwną własność, że w chwilach krytycznych, gdy rozum i doświadczenie nie znajdują wyjścia, woła głosem donośnym: „a jednak".

Owo „jednak" nie będzie polegało na złudzeniu, omamie, lekarstwie dusz słabych, które nie mają odwagi spojrzeć prawdzie w oczy. Nasza religja Chrystusa nie jest mirażem pięknym, ani opjum dla ludu, jak głosi napis obecnie umieszczony na murach pewnej cerkwi w Moskwie, ona żyje z rzeczywistości i rzeczywistością; lecz nie jest to jedynie rzeczywistość naszego doświadczenia zewnętrznego i wewnętrznego — religja sięga poza i ponad ten Świat.

Cała istota Chrystusa Pana była przepojona tą najgłębszą rzeczywistością, dlatego też widząc łzy w oczach, skurcz boleści na twarzy, rozpacz w sercach — Zbawiciel mógł zawołać: radujcie się nawet z waszych cierpień.

Oto filozofja na opak, zaprzeczenie wszelkich twierdzeń zdrowego rozumu; w istocie nie możnaby sobie wystawić coś bezsensowniejszego nad cierpienia, gdyby świat cały zamykał się w ramach tego zmysłowego bytu. Na szczęście państwo wiekuistych wartości opromienia światłem swem nić niedoli i smutku, i daje możność odnaleźć sens nawet w cierpieniach.

Są one nietylko dopustem Bożym, lecz doświadczeniem naszej treści duchowej, sposobem wzniesienia się człowieka wzwyż — ku Bogu, aby dzięki społeczności z Nim człowiek nawet w smutku nabrał radości.

W imieniu Pana Swego zwraca się przeto ku nam Jakób — apostoł na progu nowego roku kościelnego z serdecznemi słowy: bracia moi, pozdrawiam was zwiastowaniem radości.

Karol Serini.

Bóg dzieciństwa.

Nie umiem ująć tego, co się we mnie chowa,
Co się w sercu przewija, co się w ustach kłębi.
Zjawiają się znienacka nieprzeczute słowa,
Srebrząc się, lecą z szumem, jak stado gołębi.
Zjawiają się znienacka i tak niespodzianie,
Kojąc stargane nerwy, ściszając, co boli,
Jak sen, który zsyłałeś niegdyś, dobry Panie,
Sen, który odpychałem całą siłą woli.
Odbierałeś mię strachom, przychodziłeś we śnie,
Budziłeś, aby potem utulić odnowa.
Dziś także muszę czekać — długo i boleśnie —
Nim zechcesz zstąpić do mnie i wcielić się — w słowa.
Ale poco te słowa, kiedy żadna siła
Już ani nie wypowie, ani nie wyśpiewa,
Jak się za dni dzieciństwa zieleń zieleniła,
Jak niebo błękitniało, jak szumiały drzewa.
Ogród pełen zieleni był ogromną puszczą,
Niebo pełne błękitu — zielenią na łące;
Staw — morzem, w którem białe łabędzie się pluszczą,
Obłoki — stadem owiec, a pastuchem — słońce.
Płynęła rzeka życia pełna słodkich woni
Skrząc się złotozielono — różowa i ciepła.
Płynęła coraz siwiej po ciemnej ustroni —
Aż w końcu poszarzała, stanęła i skrzepła.
Znikł świat barwny i wonny, dziwaczny i sprzeczny.
Zabrakło czystej, rzeźwej atmosfery płucom. —
I Tyś się gdzieś zapodział mój Boże serdeczny,
Jak te dni, które przeszły, ale nie powrócą.

M. Bibrowski.

Autor wiersza, młody poeta, wychowaniec gimnazjum im. M. Reja; stawia pierwsze kroki na niwie poezji polskiej. Czyni to śmiało, z niedającym się ukryć talentem, życzymy mu z całego serca błogosławionej, owocnej pracy i powodzenia. (Red.).

Ugoda Wileńska.

III.

PRZEMÓWIENIA POWITALNE.

Nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli i delegatów.

Głos zabiera **ks. biskup Bursche** i wita Zjazd. Reformacja prowadząca walkę o prawdę wydała kilka odmiennych kościołów. Przechodziły one różne koleje, wiara raz mocnem, raz słabem biła tętnem. Po dawnych zmaganiach jesteśmy świadkami nowych dążeń. Każdy Kościół jest w pewnej mierze wyrazicielem prawdy Bożej, narody i kościoły szukają łączności, każdy niosąc swoje dary. I my tą drogą kroczymy, nie żeby utworzyć jeden kościół, jedną organizację kościelną, ale skromniejszy stawiając sobie cel, łączymy się do współpracy; wiara w Jezusa Chrystusa powinna nas łączyć. Witam Zjazd i modlę się, by Bóg pomógł chociaż w części cel osiągnąć.

Imieniem kościoła unijnego wita Zjazd po niemiecku **ks. biskup Dr. Blau** z Poznania. Trudno przejść z wielości do jedności. W różnolitości tkwi wołanie do pracy; leży zobowiązanie, by do wspólnego każdy wniósł swoje dary, swoje najlepsze. Jedność wyróść winna nie z poczucia potrzeby, ona leży w rzeczy samej. Należy tylko zestroić się nie na unisono, ale do dźwięcznej harmonji. Szanując sposoby innych szukajmy jedności. — Ks. Michelis tłumaczy przemówienie na język polski.

Ks. prof. Michejda, dziekan, wita Zjazd imieniem Wydziału Teologji Ewangelickiej. Wydział wyrósł z najgłębszego odczucia potrzeb ewangelickiego kościoła w kraju i z pragnień służenia Ojczyźnie tem, co mamy najlepszego, Ewangelją. Mąż zasłużony w stosownej chwili podniósł tę potrzebę, a Rząd stworzył naszą uczelnię. Śledząc dzieje myśli ewangelicznej od samych jej początków, w szczególności myśl reformacyjną 15 i 16 wieku już służy równocześnie jednej i drugiej głównej odmianie Kościoła ewangelickiego w Polsce. Nauka teologiczna z natury rzeczy dociera do istoty chrześcijaństwa, do tego, co łączy. — Aku otusze jest nam ta, że nie tylko powtarzać musimy, co zachód nam dał, ale powołać możemy się na te głosy, które w czasie narodowej niedoli wyrosły z duszy narodu polskiego. W tej ziemicy kresowej przez Towiańskich, Mickiewiczów wypowiadały się te głosy, że jedyna droga do prawdy przez krzyż, że Chrystus jedyną ofiarą pojednawczą, a my za jego wzorem winniśmy składać ofiary ciała, ducha, czynu. Widzę w tem znak, że właśnie w Wilnie, gdzie cele klasztorne na więzienia zamieniono, a pagórki grobami się pokryły. Zjazd się odbywa. Niech z Wilna wyjdzie nowa myśl i nowa otucha. Szczęść Boże!

Ks. prof. **Szeruda** jako prezes witał Zjazd imieniem Związku Polskiego Towarzystw i Zborów ewangelickich w Polsce i złożył następującą

DEKLARACJĘ.

„Związek polski T. i Zborów-ewang. w Polsce wita żywą sympatją Zjazd ewangelików Rzplitej Polskiej w Wilnie, którego celem jest „stworzenie wspólnoty w krzewieniu Ewangelji Chrystusowej i jednolicie zorganizowana obrona praw ewangelików w Polsce.

Jako wyraziciel chlubnych tradycyj ewangelicyzmu polskiego i w myśl swego programu jednoczenia ewangelików, żyjących w rozproszeniu, Związek oświadcza, że popierać będzie wszelką akcję religijną, która zmierza do wytworzenia zdrowej atmosfery i pomyślnych warunków współpracy ewangelików w Polsce.

Stojąc na straży interesów ewangelików Polaków, Związek pragnie urzeczywistnić marzenie i testament Rejów, Łaskich, Ottów, Trentowskich, Michejdów kontynuować myśl ewangelicką w Polsce zaszczepiając ją na wszystkich polach życia społecznego; jest bowiem przekonany, że jedynie Ewangelja odrodzić może nasze życie i że tylko ci, którzy nią się kierują, prawdziwie mogą służyć dobru Ojczyzny.

Dzieląc z narodem jego najszczytniejsze tradycje, Ewangelicy — Polacy, złączeni w Związku, bronić będą wszelkiemi siłami ducha wolności oraz zasad zupełnego równouprawnienia i przeciwstawią się wszelkim zakusom, zmierzającym do uszczuplenia praw ewangelików.

W myśl powyższych zasad Związek uważa, że projektowane zbliżenie między kościołami ewangelickiemi w Polsce zależy głównie od następujących momentów: a) od przejęcia się ewangelików ideą jedności w różnych dziełach i instytucjach misji wewnętrznej tudzież w pracy religijnej; b) od stopnia uświadomienia sobie przez szerokie masy ewangelickie, przedewszystkiem zaś przez wpływowe czynniki kościelne, posłannictwa Ewangelji i ewangelików w Polsce.

Biorąc udział w Zjeździe Wileńskim ewangelików, Związek życzy Zjazdowi owocnej pracy dla osiągnięcia szczytnego celu, jaki przyświeca wszystkim szczerze miłującym swój Kościół i służącym Ewangelji Chrystusowej — Chwała Pana, Kościoła i dobro Ojczyzny".

Ks. Doberstein z Łodzi, wita Zjazd imieniem niemieckiej koferencji pastoralnej Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Aż dotąd żyliśmy z dawnego, byliśmy jakby nieletni, dziś jesteśmy dorosłymi. Ciężka praca nas czeka. Ale jest to zapewne wolą Bożą, byśmy się jednoczyli. Boga prosimy o środki i drogi do jedności.

Z kolei odczytano powitalne depesze, które nadeszły: od Ministra Spraw Wewnętrznych p. Sławoj-Składkowskiego, radcy Skarbu Kosteckiego z Poznania, Parafji Staro-Katolickiej z Krakowa, od Kolegjum Zboru ewan.-augsb. w Toruniu; następnie listy: od prezesa Zboru ewang.-ref. w Warszawie, p. Tosio, od Redakcji „Posła Ewangelickiego"

w Cieszynie, inec. Ręczlerskiego z Warszawy, p. Zygmunta Witkowskiego, ks. Sachsa z Turka, ks. Krenza z Nieszawy, red. Hulki-Laskowskiego z Żyrardowa, od Kościoła Narodowego z Krakowa i innych.

Wysłuchaliśmy przemówień przedstawicieli Rządu, Kościołów i delegatów, wysłuchaliśmy życzeń przesłanych. Wszystkie były nastrojone na jeden wspólny ton: upragnienie jedności i gotowość budowania tej jedności. Przemówienia brzmiały jak oświadczenia. Oklaski były jak gdyby odgłosy dochodzące od nowej budowy; nie, to dopiero kamienie ociosywano pod fundamenty. Ale wesoło szła praca. Dzień następny miał nas bliżej zapoznać z projektami ustawy Rady międzywyznaniowej, jak ją dotychczas nazywano. Co nam przyniesie?

Na zakończenie pierwszego posiedzenia, jak i następnych dwieście z górą osób na sali będących, w świadomości słabych sił, a wielkiego poczynania stojąc śpiewało:

Bądź na wieki pochwalon
Nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć
Nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz
Na tej niskiej ziemi,
Jednak niech zawsze będziem,
Pod skrzydłami Twemi.

Posiłek wieczorny podano w sali Towarzystwa im. Jana Łaskiego.

K. Michejda.

P. HULKA-LASKOWSKI.

Nacjonalizm i nacjonaliści.

(Dokończenie)

Ciekawszemi są dla nas dwie ostatnie odpowiedzi, a mianowicie prof. Zdziechowskiego i hr. Potockiego. Prof. Zdziechowski uchodzi za mistyka i rzeczywiście udziela odpowiedzi dość mistycznej, dając przewagę państwu nad narodem. Dla nas, którzy przywykliśmy widzieć w państwie narzędzie narodu, jest to niebardzo zrozumiałem, tembardziej, że prof. Zdziechowski tezy swojej nie uzasadnia. Przy całym jednak mistycyzmie, opierającym się na zasadach chrześcijańskich, Zdziechowski zajmuje wobec świata stanowisko dość mechaniczne. Za największe zło uważa bolszewizm i nacjonalizm, ale na jedno i drugie zaleca środki czysto mechaniczne, które przecie zawsze zawodzą. Dla niego „jasnem jest, że idee nacjonalistyczne i imperjalistyczne były przyczyną bezpośrednią wojny". Ponieważ restytucji pokoju zagraża jego zdaniem bolszewizm, przeto: „Prosty zdrowy rozum wymagałby bratniego wysiłku narodów, wyprawy krzyżowej narodów przeciwko uosobieniu zasady szatańskiej w bolszewiźmie. Niemcy, Węgrzy, Polacy byliby powołani do wytworzenia nowego a n t e m u r a l e C h r i s t i a n i t a t i s. Ale widzimy, że Węgry poświęcone zostały chciwości swoich sąsiadów i pozbawione wspólnej granicy z Polską — a Polska pozbawiona została skutkiem tego koniecznej pomocy na przypadek nowego najazdu barbarzyńców..."

Tutaj w nawiasie niejako nasuwa się nam pytanie, dlaczego Polska nie miałaby otrzymać potrzebnej pomocy od Rumunji czy Czechosłowacji? Takie samo pytanie zadaje sobie Vaussard, nie rozumiejąc, dlaczego Węgrzy mieliby koniecznie być lepszymi sąsiadami Polski od obecnych. Działa tu jakiś stary, nieskontrolowany sentyment, który pozwala panu Zdziechowskiemu nie wiedzieć, albo nie pamiętać, jak haniebnie poprostu traktowani byli przez Węgrów wszyscy słowianie, należący wbrew swojej woli do korony św. Stefana. W sposób bezprzykładnie brutalny madziaryzowali oni osobliwie biednych bezbronnych Słowaków, którzy masowo uciekali ze swojej gnębionej ojczyzny do Ameryki właśnie przed skutkami polityki madziaryzacyjnej. Mniejszości narodowe węgierskie połączyły się ze swojemi własnemi narodami i, jeśli zasada narodowościowa coś jest warta, to dobrze się stało. Ta sama zasada przywróciła nam niepodległość polityczną. Gdybyśmy zasadę narodowościową poświęcić mieli zasadzie dużego i silnego państwa, to jakże uzasadnilibyśmy niesłuszności pretensji niemieckich do Poznańskiego i Pomorza? Wszak Niemcy bezustannie powtarzają, że co było raz niemieckiem, to znowuż stać się musi niemieckiem, a imperjaliści rosyjscy gotowi każdej chwili „rektyfikować" nasze granice wschodnie.

Toteż widzimy, że mistycyzm i sentymentalizm w

Głosy i odgłosy.

Misje ewangelickie, a katolickie w Rosji, Chinach, Indjach i Afryce.

Przed kilku miesiącami „Warszawianka", dziennik wybitnie katolicki, uskarżał się na działalność misyjną ewangelicką, prowadzoną przeważnie przez babtystów w Rosji.

Według ogłoszonych tam danych akcja ta rozwinęła się na Ukrainie i zdołała już sięgnąć wgłąb państwa Związku Sowieckiego aż do środkowej Syberji.

W kościele katolickim bynajmniej nie zaniechano myśli pacyfikowania Rosji dla katolicyzmu, korzystając z ciężkiego położenia kościoła prawosławnego. W Watykanie rozważano długo, jak przystąpić do tego trudnego zadania. Myślano o misjonarzach Polakach, o unickiem duchowieństwie ruskiem, o Czechach i Francuzach. Duchowieństwo polskie zostało postawione „poza nawias", jak donosi lwowska „Gazeta kościelna". Zarzucono księżom katolickim polskim nawracanie najprzód na polskość, a potem dopiero na katolicyzm, a przytem sfery rządzące w Watykanie nie mogą zapomnieć Polsce, że, granicząc przez tyle wieków z Rosją, nie umiała dotąd swej misji nawracania spełnić.

Duchowieństwo unickie ruskie z metropolitą Szeptyckim na czele rwie się do tej pracy, lecz nie ma żadnych szans wobec tego, że Sowiety rosyjskie nie dopuszczą unitów na południe Rosji, w obawie przed spotęgowaniem ruchu ukraińskiego i przed jego preponderancją nad całą Rosją. Przeciwko wysłaniu jezuity czeskiego Jaworki, zaprotestowali katolicy Polacy z Rosji.

Ostatecznie największe widoki ma kandydat najbardziej neutralny Francuz O. d'Herbigny, rektor papieskiego Instytutu wschodniego. Przygotował on już zastępy przyszłych działaczy dla Rosji i pilnował wpływów w Watykanie. W Paryżu biskup Chaptal mianowany został biskupem dla cudzoziemców, a zwłaszcza dla Rosjan. Stworzył w Paryżu komitet ratunkowy dla Rosjan, w Lille seminarjum dla powołań rosyjskich.

Jak wielkie niezadowolenie budzi postawienie duchowieństwa katolickiego w Polsce „poza nawias", świadczy odczyt prałata Około-Kułaka na Zjeździe Misyjnym w Warszawie w czerwcu r. b. Stwierdził on, że katolicyzm do Rosji nieśli polscy zesłańcy polityczni, księża katoliccy, i że po całej Rosji są rozsiane kolonje polskie, naturalne podstawy akcji katolickiej, ale też nie taił, że Towarzystwo Misyjne w Polsce nie doznało poparcia od społeczeństwa polskiego, ponieważ w Warszawie ma tylko dwa koła, składki gromadzi wprawdzie w Poznańskiem i na Pomorzu, lecz pieniędzy jest mało i Instytut Misyjny w Lublinie może utrzymać zaledwie 10 kleryków. Prałat Około-Kułak skarży się na obojętność społeczeństwa, lecz nadal uważa, że zaszczytna rola nawrócenia Rosji na katolicyzm została przeznaczona dla katolików polskich.

A misje ewangelickie, subsydjowane głównie przez składki ze Stanów Zjednoczonych, pracują już i czynią postępy. ł

* * *

Na kongresie misyjnym katolickim w Sitomierzycach wygłosił referat o stanie misji katolickich W. O. Freitag

polityce nie jest osobliwie dobrym. Spostrzega to snać sam Zdziechowski, bo po napisaniu poprzedniego zdania o niemiecko-polsko-węgierskiem przedmurzu chrześcijaństwa, pisze dalej: „Powie pan może, że jest to halucynacja chorego mózgu. Nie, spełniam tylko smutną powinność Kasandry; obserwuję Rosję sowiecką z bardziej bliska niż pan, i widzę, że się tam skupiają i przygotowują do nowego ciosu, a jednocześnie stwierdzam bezsilność Europy toczoną przez dwa wrzody: *demokratyzm bolszewicki i nacjonalizm*“.

Z tej odpowiedzi wynikałoby tylko jedno, że wszelki nacjonalizm jest zły, nawet ta jego odmiana, która wyraża się w miłości ojczyzny, a następnie trzebaby wnioskować z tych wywodów, ze główną rzeczą jest państwo i że nie wszystkie narody mają prawo do jedności narodowej, a nawet do tworzenia własnego państwa narodowego. Jako dalsza konsekwencja musiałaby się wyłonić monarchja despotyczna i państwo jako własność dynastji, bo inaczej wywodów pana Zdziechowskiego uzupełnić logicznie niepodobna. Jeśli właścicielem państwa nie ma być dynastja, ale naród, to prawa mniejszości narodowych muszą być szanowane, a narody juz z sobą zespolone, nie mogłyby pod żadnym pozorem być dzielone między różne państwa.

Najbardziej interesującą odpowiedzią jest dla nas w tej ankiecie odpowiedź hr. Potockiego. Odpowiedź ta jest zarazem miłą dla nas niespodzianką. O arystokratach naszych mamy pojęcie nieosobliwie pochlebne, gdy chodzi o twórczą myśl i o zasady kierownicze. Mówi się o nich i pisze jako o ludziach skostniałych w konserwatyzmie i ciasnocie poglądów. Tymczasem hr. Potocki umie patrzeć na życie okiem spokojnem i beznamiętnem, chociaż dalekiem od wyniosłej obojętności. Odpowiada na pytanie ankiety tak ściśle i rzeczowo, jak nie zdołał odpowiedzieć żaden z trzech profesorów, z wyjątkiem o. Jacka Woronieckiego. Odpowiedź hr. Potockiego, redaktora „Czasu“ krakowskiego, przedstawia się w streszczeniu tak mniej więcej:

„Naogół oddziaływa dzisiaj na opinję publiczną przekonanie, że w kraju istnieje tylko jedna partja, będąca prawdziwą przedstawicielką i strażniczką ładu i interesów narodowych — a ma nią być właśnie partja narodowa. Przekonanie takie ma za fatalny skutek to, że samaż idea ładu, idea narodowa, nawet idea ojczyzny, zostaje utożsamiona w opinji publicznej z pewną partją. Wszyscy, którzy nie chcą do niej należeć choćby z imienia, zaliczeni są w czambuł do wrogów ojczyzny i mieszani jak groch z kapustą, z komunistami, socjalistami, żydami, są wydawani na pohańbienie „patrjotom“. Nie trzeba tłumaczyć do jakiego stopnia ten sposób widzenia jest błędny. Na nieszczęście zakorzenił się on mocno w sumieniach i mózgach dużej większości Polaków... Słowa: Polak i katolik stały się jakby synonimami, szczególniej w dawnym zaborze rosyjskim, gdzie widywano wolnomyślicieli budujących kościoły i notorycznych ateistów, uczęszczających pobożnie na mszę w niedzielę. Ten stan rzeczy nie znikł jeszcze z obyczajów, a nasi nacjonaliści potrafili wyciągnąć zeń korzyści... Istotnie katolicyzm stał się rodzajem domeny nacjonalistów i jednem z najpotężniejszych narzędzi ich panowania. Jaskrawym dowodem tego były ostatnie wybory (1922) oraz wypadki, które doprowadziły do zamordowania Narutowicza, wybranego na prezydenta Rzeczypospolitej wbrew blokowi partji narodowych. Podczas wyborów ci, co głosowali przeciw kandydatom zalecanym przez nacjonalistów, zostali automatycznie zaliczeni między wrogów Kościoła, podczas gdy przeciwnie, morderca prezydenta był wysławiany niemal, jak zbawca. Zamęt w umysłach doprowadził do tego, że po straceniu mordercy, skazanego na karę śmierci, dawano na msze na jego intencję. Nie brakło też przedstawicieli kleru w pośmiertnej gloryfikacji mordercy, którego pamięć usiłowano otoczyć chwałą. Ale zło już się było stało i najbardziej ucierpiał na niem katolicyzm. Na szczęście nasze koła katolickie zaczynają dziś spostrzegać szkody wyrządzone religji i Kościołowi przez zgoła powierzchowne utożsamianie katolicyzmu i nacjonalizmu... Sądząc nasz nacjonalizm krańcowy według jego postępowania i zastosowań praktycznych, możnaby istotnie uważać za słuszne głośne zdanie, iż nacjonalizm w czasie najbliższym zostanie potępiony jako herezja.“

Przytoczyliśmy te kilka głosów polskich, aby na ich przykładzie pokazać, że nie brak nam ludzi, którzy przekonanie swoje umieją logicznie i moralnie uzasadnić, ale niestety, brak dla nich w kraju odpowiedniego rezonansu. W domu mówi się jakoś inaczej, jakby jeszcze ciągle czuwało nad nami ucho szpiega zaborców, a co najważniejsza, że o sprawach niektórych nie mówi się wcale. Stąd nasza kultura umysłowa posiada swoiste braki, polegające na tem, że wymagania objektywizmu i metody naukowej zastępowane są grubym subjektywizmem osobistego sentymentu. Dlatego dochodzi do takich absurdalnych dąsów na Reformację. Rozsądni i rzetelni katolicy, dla których religja nie jest li-tylko narzędziem panowania politycznego i pozorem dla mydlenia oczu tłumom, lecz szczerem przekonaniem, już dawno uznali w Reformacji ruch wysoce płodny nietylko dla kultury wogóle, lecz i dla Kościoła rzymsko-katolickiego. Już tylko u nas wolno o tem nie wiedzieć, bo choćby się nie wiem jakie głupstwo wypisało, czytelnik nie przyuczony do krytycyzmu, przyjmie wszystko na cudzą wiarę. Na szczęście coraz częściej odzywają się głosy krytyczne, jak te właśnie, które przytoczyliśmy. Wszelki pozór i wszelka obłuda polityczna musi ostatecznie zostać zdemaskowana, a prawda i rzetelność w ustosunkowywaniu się do życia i jego zagadnień zwyciężą. Wówczas ludzie zrozumieją, że nacjonalizm jako miłość ojczyzny jest o tyle piękny, o ile nacjonalizm nienawiści i przemocy jakiejkolwiek jest barbarzyństwem.

Na podstawie tego referatu czyni „Gazeta Kościelna“ szereg pesymistycznych uwag. „Jeżeli teraz robota nasza nie będzie intensywniejszą, to bardzo być może, że Chiny staną się chrześcijańskiemi albo ateistycznemi, ale nie katolickiemi“. Uderza tu przeciwstawienie chrześcijaństwa katolicyzmowi w organie katolickim.

Dalej czytamy, ze misjonarze katoliccy sami odczuwają, że mało zbliżają się do inteligentnych sfer pogańskich, ale skąd na to brać czas i środki? Jezuici nie zdołali w 23 latach utworzyć całkowitego uniwersytetu w Szanghaju, Benedyktyni w Pekingu dopiero swój budują, a uczelnie w Szanghaju i Kantonie należą do przyszłości. Poza tem istnieje w Tientsin, akademja handlowa, a w Szanghaju żeńska wyższa uczelnia. Co to znaczy wobec 24 protestanckich uniwersytetów i 32 wyższych kollegjów?“ — zapytuje organ katolicki.

Nie lepiej stoją misje katolickie w Indjach liczba katolików nie przewyższala 3 miljonów. „tymczasem protestanci ze swą cztery razy tak dużą armją szczycą się swemi zdobyczami!“.

W Afryce największymi nieprzyjaciółmi misjonarzy są czarownicy murzyńscy, panujący nad ciemnym ludem. Przytem od północy zagraża Islam. Bolszewicy czynią poruszenia w swym duchu, by wywołać t. zw. ruch panafrykański.

Z-i.

Prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty na konto P. K. Nr. 1508 lub w administracji pisma.

Korespondencja z Wołynia.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W KOSTOPOLU.
(ziemi Wołyńskiej).

Niedaleko od granicy bolszewickiej, pomiędzy Równem a Sarnami leży Kostopol, niewielka osada, podniesiona od niedawna dopiero do godności miasta powiatowego. Dookoła tego miasta znajdują się liczne kolonje ewangelickie, wchodzące w skład parafji tuczyńskiej. Koloniści wołyńscy musieli na początku wojny opuścić swe domostwa i powędrować wgłąb Rosji, a gdy powrócili, zastali wszystko w gruzach. Pomału zaczęli się odbudowywać. Z chwilą jednak gdy sami mieli już dach nad głową, poczęli myśleć o budowie kościoła. Zdawałoby się, że było to tylko pobożnem życzeniem, które się nie prędko w czyn oblecze. Stało się ono jednak rzeczywistością dzięki zabiegliwości i energii pasterza parafji Tuczyńskiej, ks. Kruschego, który w przeciągu 2 lat uczynił to, co było nieprawdopodobnem. Widząc, że parafjanie sami nie zdołają zbudować kościoła, wybrał się w podróż do Łodzi i okolicy, gdzie zbierał ofiary na ten cel, zwrócił się do zamożniejszych zborów z prośbą o pomoc i nie zawiódł się. Prawda, że nie wszystko jeszcze zupełnie wykończone, że na kościele jeszcze ciążą długi, lecz już można było nową świątynię poświęcić*). Uroczystość ta odbyła się 24 października r. b.

Dnia tego przybył do Kostopola rannym pociągiem ks. biskup Bursche, witany na stacji kolejowej przez starostę, kuratora okręgu naukowego, wizytatora szkół, burmistrza, przedstawicieli sejmiku. Przybyli też ks. superintendent Schoeneich i wołyńscy pastorowie ks. Kleindienst, ks. Henke i ks. Schoen oraz ewangelista Reich z Kowla. — Z dworca kolejowego udali się wszyscy do miejscowego Kasyna, skąd wyruszył pochód przez bramę trjumfalną do pobliskiego kościoła.

Kościół wzniesiony według planów arch. Teodora Burschego leży na wzgórzu, skąd roztacza się piękny widok na całą okolicę. Plac ten ofarowało miasto.

Drewniana świętynia zbudowana została w stylu północnym, na wzór kościołów skandynawskich. Roboty wykonane zostały nader solidnie. Pan starosta, jak to wyznał, w czasie budowy chętnie chodził na plac budowy, aby przyglądać się dokładniej pracy rzemieślników i zapałowi parafjan, którzy w tej pracy pomagali. Kościół jest duży: może pomieścić do 2000 ludzi.

Na uroczystość poświęcenia zjechali się nietylko parafjanie lecz z całej ziemi wołyńskiej przybyli ewangelicy, aby wziąć udział w radości tuczyńskiego zboru.

Gdy pochód przybył przed kościół, zaczął niestety padać deszcz. Przed otworzeniem wrót kościelnych przemówił ks. superintendent Schoeneich, poczem kierownik budowy doręczył klucze świątyni ks. biskupowi, który otworzył drzwi, aby wszyscy weszli.

Przed ołtarzem zasiadło duchowieństwo i przedstawiciele władz, poczem rozpoczął się akt konsekracji kościoła. Nie wszyscy zmieścili się do kościoła; otworzono okna, a tłumy ludzi słuchały zzewnątrz tego, co się wewnątrz działo, dopóki coraz bardziej wzmagający się deszcz nie zmusił ich do szukania schronienia.

Ks. biskup przemówił do zebranych po niemiecku na tekst 2 Kor. 5.17. „Stare przeminęło, oto wszystko nowem się stało", wskazując, jak to się tyczy 1) naszego kraju, 2) naszego kościoła i 3) każdego z nas; potem w języku polskim, wspominając złoty wiek, kiedy to Polska przygarniała prześladowanych za wiarę i była tak silna, jak i dziś być powinna. Dzięki przedstawicielom władzy, którzy przybyli na uroczystość i tem samem złożyli dowód tego, iż rozumieją, że to się ewangelikom należy.

Po modlitwie i konsekracji rozpoczęło się pierwsze nabożeństwo w nowym kościele.

Ks. Kleindienst z Łucka odśpiewał liturgję, poczem ks. Schoen z Włodzimierza wygłosił kazanie. Ks. Krusche po krótkich słowach odczytał sprawozdanie z budowy.—Przed kościołem miało się odbyć jednocześnie drugie nabożeństwo, które miał odprawić ks. Henke z Rożyszcza lecz deszcz ulewny stanął temu na przeszkodzie.

Po nabożeństwie odbył się w Kasynie obiad, w którym wzięli udział wyżej wymienieni przedstawiciele władz.

Wysłane zostały depesze do Pana Prezydenta Państwa, Pana Premjera oraz Pana Wojewody, który na zaproszenie przybycia na uroczystość odpowiedział bardzo serdecznym pismem, tłomacząc się z niemożności przybycia i przesyłając swe serdeczne życzenia.

W tej pięknej uroczystości przeszkodą wielką był rzęsisty deszcz. Spodziewano się znacznego dochodu z urządzonej loterji fantowej, sprzedaży fotografji kościoła. Wszystko to zawiodło.

Kościół jednak stoi, a Bóg i dobrzy ludzie dopomogą do spłacenia długów zaciągniętych na budowę.

X. A. L.

*) Spodziewamy się wkrótce podać czytelnikom sprawozdanie z budowy.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 5 grudnia odbędzie się o godz. 20-ej, wieczór towarzyski „Herbatka — Koncert". na który niniejszem Wydział serdecznie zaprasza członków oraz wprowadzonych gości.

Wydział Robót Ręcznych zawiadamia, że w niedzielę dn. 19 grudnia o godz. 11-ej, otwiera wystawę robót ręcznych połączona ze sprzedażą, która niejednej osobie da możność nabycia ładnych i praktycznych prezentów na gwiazdkę.

Koło Samokształcenia zawiadamia, że w lokalu gimn. żeńskiego, w czwartek dn. 9.XII, o godz. 20-ej odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat: „Materja i życie", referuje p. E. Hauptman. Wejście dla członków i gości.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Niedziela dn. 5.XII. godz. 20. Wieczór towarzyski „Herbatka — Koncert".
2. Poniedziałek dn. 6 godz. 20. Roboty ręczne i introligatornia.
3. Wtorek dn. 7.XII godz. 20. Próba chóru mieszanego bibljoteka i czytelnia czynne.
4. Czwartek dn. 9.XII, o godz. 20. W lokalu gimn. żeń.. wieczór dyskusyjny na temat: „Materja i życie". referuje p. E. Hauptman.
5. Piątek dn. 10.XII. godz. 19. Lekcja gimnastyki dla pań; godz. 19 i pół, próba chóru mieszanego; bibljoteka i czytelnia czynne.
6. Niedziela dn. 12.XII. Wyświetlany obraz kinematograficzny.

Kancelarja przyjmuje zapisy na członków i do wszystkich wydziałów w niedzielę, wtorki, środy i piątki od godz. 20 — 21½.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA.

NPW. Ks. biskup J. Bursche zwołał na 16 b. m. sesję Oddziału krajowego Wszechświatowego Związku Krzewienia przyjaznej pracy śród narodów przez Kościoły.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie NPW. ks. Sup. Gen. D. Blaua, ze Zjazdu w Lozannie.
2. Ewentualna zmiana naszego statutu krajowego z powodu wejścia do naszego Związku Kościołów ewangelicko-reformowanych.
3. Ewentualne inne wnioski delegatów.
4. Przelanie przewodnictwa na rok przyszły w ręce NPW. Ks. D. Blaua.

Z KOLEGJUM.

Wobec zbliżającego się końca roku Kolegjum Kościelne uprasza parafian o wpłacanie składki za r. 1926.

Kancelarja Zboru przyjmuje składki w dni powszednie od 9 — 2 i 3 — 5; w niedzielę zaraz po nabożeństwie. Można też wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 8252.

KONCERT NA RZECZ EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

Przypominając, że koncert odbędzie się w środę dnia 8 grudnia b. r., o godz. 8-ej wieczorem w Oficerskiem Kasynie Garnizonowem Aleja Szucha 23 i że informacyj co do pozostałych jeszcze biletów udziela się tel. 108-21, podajemy nazwiska artystek i artystów, którzy ofiarowali swój udział w powyższym koncercie, mianowicie: panie Elna Gistedt (śpiew), i Zofja Modrzewska (deklamacja) oraz panowie profesorowie Konserwatorjum Warszawskiego: E. Heintze (śpiew), K. Heintze (fortepian), L. Heintze (chór), A. Klein (skrzypce) i J. Lefeld (fortepian). Przy sposobności dzielimy się z naszymi czytelnikami wiadomością, że oprócz wyżej wymienionych należy do naszego wyznania jeszcze cały szereg innych głośnych artystów i artystek warszawskich, z których niektórzy na przyszłość przyrzekli już swój udział w podobnych imprezach w terminie niekolidującym z ich zobowiązaniami.

GWIAZDKA DLA ŻOŁNIERZY.

Zbliża się radosne św. Narodzenia Pańskiego, które ludzie bliscy sobie pragną spędzić społem w ciepłej, serdecznej atmosferze. Koło Opieki nad żołnierzem przy ewangelickim kościele garnizonowym, dokładając wszelkich starań, aby naszym młodym współwyznawcom w wojsku zastąpić rodzinę, zwraca się i w tym roku do społeczeństwa ewangelickiego z gorącą prośbą o umożliwienie urządzenia gwiazdki dla żołnierzy-ewangelików, którzy pozostaną na święta w Warszawie, przez składanie w Rekadcji naszego pisma ofiar na ten cel lub przez deklarowanie w kancelarji kościoła garnizonowego, tel. 108-21, darów w anturze (artykuły spożywcze, rękawiczki, skarpetki, chusteczki i t. p.), po które zgłosi się w swoim czasie upoważniony do odbioru goniec kościoła garnizonowego.

Porządek nabożeństw.

Dnia 5 grudnia, w II niedzielę Adwentu: nabożeństwo szkolne w sali Konf. o godz. 9 m. 15. — ks. prefekt Gloeh: nab. w jęz. niemieckim, o godz. 9½ rano — ks. wikary Badke; w języku polskim o godz. 11½ rano — ks. Michelis.

Tydzień służbowy ks. Lotha.

Dnia, 5 grudnia w kościele garnizonowym na Lotnisku, o godz. 10 z rana, nab. w języku polskim odprawi— ks. senior Paszko.

Dnia 10 grudnia, 9 rano, nabożeństwo Komunijne.

Adwentowe nabożeństwa liturgiczne odbywać się będą w kościele naszym d. 4. 11 i 19 grudnia (w soboty), o godz. 1½ wieczorem. Drukowane programy na każde nabożeństwo będą wydawane przy wejściu do kościoła za złożeniem dobrowolnego datku, na pokrycie kosztów druku.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

od 21 — 28 listopada r. b.

Urodzonych: 2 dziewczynki i 3 chłopców.

Ślub zawarli: Waldemar Teodor Richter z Heleną Marją Wagner, z d. Kuszell; Franciszek Miedziński z Natalją Bertą Hildebrandt; Adalbert Mikołaj Holger Martin z Stanisławą Szczerbińską.

Zmarli: Adam Ruschke, syn spinacza, 15 m.; Paulina Wacker, z d. Schmidt, żona kowala, l 33; Berta Augusta Kretschmer z d. Mohr, żona kierown. fabryki, l. 60; Oskar Teodor Mielke, kupiec, l. 53, Jakób Schirle, murarz, l. 64.

OFIARY:

Na misję wśród pogan: kantorat Nadbiel, parafji radzymińskiej 24 zł.; Jakób Walter z Bochni, parafji mławskiej 50 zł.

Na dom starców i sierot: Aleksander Zemler celem uczczenia pamięci zmarłych dzieci 5 zł.; Zofja Bretschneider 10 zł.; Katarzyna Wiśniewska 5 zł.

Na wydawnictwo: p. Ginterowa z Sieradza 3 zł.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95